

Ojciec Kłenka - legionista 1918 r. II/1933

Ojczyzna nasza Polsko uchochawa!

Zalżeś siaba, wtedy jeszcze była,

Gdy II wojna śmiała

Nie przygotowała ciębie zastawia.

Mielisimy być bardzo silni,

Z silni nie dajże gurika.

Na talu dziecizce mniemanie

Strach nasze serce przewia.

Wschód - joga, zachód także,

Wę znali się „dobre” dali,

Ody niedziej dla siebie chwili

Wrescie się docechali.

Jednym, drugim, drugim Sybir

Był przygotowany,

A dla wojowników las Katyński,

Albo gmaciu obratowany.

Nie musiałeś być przestępcą,

lecz tylko Polakiem,

To było wystarczające,

szukali nasinie łachich.

Miałam wówczas lat przetrwać,

Rozsądku nie wiele,

że będę miała decymeria

z milkami w ludzkim ciele.

Stalinowej N. K. W. D. zioćie

Z domu nas zabrali.

Z matką, siostrą, lecz bez ojca

© ARCHIWUM

W ciemny wagon wpałowali.  
 Nis zdawaliam dobrze sprawy  
 Co tutaj się dzieje.  
 Matki dobre już wiedziały,  
 Lecz w Bogu nadzieja.  
 Przeszło pięćdziesiąt wagonów.  
 W stojcach nas zebrałi.  
 Na jółwocny mehid wiadomo  
 Kierunek trzymali.  
 Za co i długi nas jomioza,  
 Nikt nam tego nie jomiedział.  
 Kiedy cicho w swym wagonie  
 Z Bogiem w sercu siedział.  
 Wagony duże julmanowskie,  
 Dłmi okut, zasunawce,  
 Okna małe i kolczastym  
 Drukiem okratowane.  
 Wijał jociąg duże miasta,  
 Powre góry kraje,  
 Zatrzyma się - dadzą wody  
 I pschić znów dalej.  
 Czelabinsk i Nowosibirsk  
 Dawno już minęły.  
 Piłsudczykowi to już blisko  
 Wagonu „jksziy”.  
 Do Krasnojarska ich ciągnij  
 Paronacie - Stalnicu nam miły  
 Aby myśleć o ojczyźnie  
 Już nie mieli siły.

Na dwudziesty dzień (20-VI - 10-VII-41) był koniec  
 Pielichnej podróży,  
 z pomocą Boga wytrzymali,  
 Żaden z nas nie stchorzył.  
 I co teraz będzie dalej  
 Kiedy pytał siebie,  
 Los życia oddaliśmy Oskobramskiej,  
 Kłóta z Synem w niebie.  
 Wieści z Kaisha samochodami,  
 Ciemną łajgą guchą,  
 By o kresach swych Kochanych  
 Nikt nic nie podsłuchał.  
 W Chaudalo dwadzieścia rodzin  
 Polskich zamieszkało,  
 By w Kofchozie w ciężkiej pracy,  
 Równiej nam się pracowało.  
 Dwa lata nie wolno pisać  
 Janystom polskim listu żadnego,  
 By o życiu zawiadomić  
 Matka, ojca kochanego.  
 Który przecież w Stalinoskim  
 Wizieciu przebywał.  
 I los biednych dzieci, żony  
 gonko opłakiwał.  
 To niespełna całym rokiem  
 W klubie nas zetrwali.  
 Przyjac z paszportom - obywatelstwo Stalinoskie  
 Dobrowolnie przymusali.

IV

Siedemnaścioro nas było  
Czsto szturmie rozcinających,  
Kiernych swej Kochanej ziemi,  
Do śmierci oddających.

Nie pomagaj prosby, groźby,  
Stalinowcy dobre mecie,  
Nie sprzedamy swej polskości  
Za skarby na świecie.

Królowa podziemnej Polski  
O nas pamiętała.

Generala przez nas Kochanego,  
Krółce nam przyśłała.

Sikorshi byli strategista,  
Jalich wówczas mało było.  
Tyłko szkoda, że kierował  
Nas za długi języczek się.

Zmizrel Patriotów Polskich  
Z generałem na czele,

Kzisi władzę w swoje ręce,  
Aby rzucić śmierć.

W stosunkowo krótkim czasie  
Nad Okę przybyli

Ź po krótkim przerokoleciu,  
Już na front ruszyli.

A Polonia Zagraniczna  
Stad wszystkim czuwała,  
By za Wrolem nie zginęli,  
Stale pomagala.